

Hanna Hamer • Magdalena Hamer

ODSŁONY,

czyli rozmowy
z
córką



impuls

H. Hamer, M. Hamer, *Odsłony, czyli rozmowy z córką*, Kraków 2011
ISBN: 978-83-7587-020-6, © by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2011

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2011

Redakcja wydawnicza:
Zuzanna Bochenek

Projekt okładki:
Ewa Beniak-Haremska

Opracowanie typograficzne:
Alicja Kuźma

Fot. H. Hamer na okładce:
Piotr Gasparski

Fot. M. Hamer na okładce:
Paulina Jędrzejewska

ISBN 978-83-7587-020-6

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel.: (12) 422-41-80, fax: (12) 422-59-47
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Wydanie I, Kraków 2011

Spis treści

Dla kogo jest ta książka?	9
Matka i córka – potrzebny dystans	11
Miłość	13
Matka i córka – kim są dla siebie?	15
O przyjaźni	17
Matka i córka – splątany węzeł uczuć	21
Wolność – pułapka czy możliwość?	23
Kobieta i mężczyzna	27
Teoria	27
Praktyka	29
Do czego są nam potrzebni mężczyźni?	31
Matka i córka – kontrola	33
Maski	37
Prawdy i kłamstwa	41
Zazdrość wśród kobiet	45
Czy zdrada ma zalety?	47
Matka i córka – traktowanie przedmiotowe	51
Rozrywki	53
Wychowanie i wiara	59
Matka i córka – manipulacje poczuciem winy	61
Miłość iluzoryczna czy prawdziwa?	63
O sukcesach	65
Matka i córka – czy mówimy o seksie?	69
Podróże	73
Miłość – niezaspokojenie	79

Intrawertycy i ekstrawertycy	81
Różnice	81
Czy zgoda jest możliwa?	84
Matka i córka – dom, czułość	87
O religiach	89
Buddyzm	90
Ekumenizm	92
Grzechy wobec kobiet	94
Miłość – mieć czy być?	99
Matka i córka – obawy	101
Ojcowie i córki	103
Kidulci – dorosłe dzieci	105
Własna droga	109
Alkoholizm	111
List od mamy – przestroga	115
Matka i córka – rodzaje ciszy	117
Zmagania z chorobą	119
Autorytety	125
Miłość pełna	129
Style życia	133
Miłość ślepa, miłość własna	137
Dzień Matki	139
Samotność	141
Matka i córka – być potrzebną	143
Kultura wysoka i masowa	145
Kultura obnażania	147
Stres dobry i zły	151
Matka i córka – wkurzające zdania	155
List o narkotykach	157
Tożsamość	159
Tożsamość a świat wirtualny	163
Matka i córka – prywatne demony	165

Wykluczeni	169
List do matki	173
Tolerancja w praktyce	175
Obsesja odchudzania	179
Oswajanie śmierci	183
List do córki – prawo wyboru	187
Propozycje lektur	189
Matki i córki	189
Kobiety i mężczyźni	189
Kultura i sztuka	190
Własna droga. Rozwój	191
Jak pokonać lęk, ból po stracie, depresję	191
Zrozumienie problemu alkoholowego	192
Można żyć bez narkotyków	193

Dla kogo jest ta książka?

Motywy przewodnim naszych dialogów jest sztuka autentycznego, dobrego porozumiewania się między matką i córką. Kiedy wreszcie pewnego dnia znaleźliśmy czas i ochotę, żeby pogadać od serca, okazało się, że bardzo mało o sobie wiemy. Uznałyśmy, że pora to zmienić. Odkrywanie na nowo kogoś, kogo pozornie dobrze znamy, stało się dla nas ciekawym, choć nie zawsze przyjemnym doświadczeniem. Sądzymy, że nasze rozmowy mogą ułatwić życie innym matkom i córkom. Zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w tej podróży razem z nami.

Podejmujemy również między innymi takie kwestie, jak: sukces, miłość, pułapki w przyjaźni, różnice w charakterach i stylach życia, samotność, podróże, wolność, różnice płci, maski... To sprawy ważne lub całkiem drobne, choć z perspektywy czasu kluczowe. Chcemy się z Państwem podzielić przemyśleniami i sprowokować do odpowiedzi na pytania:

- Czy przy krańcowo odmiennych punktach widzenia można pozostać w przyjaźni z bliskimi?
- Czy różnice temperamentu prowadzą do wzajemnej niechęci?
- Czy różnorodność odczuć i myśli czyni świat ciekawszym, skoro zwykle chcemy mieć słuszość i na dodatek lubimy, gdy inni nam ją przyznają?
- Czy chcemy świata wyborów, czy świata ustalonego raz na zawsze, a może da się to połączyć? Jak?

Na nurtujące nas pytania szukamy odpowiedzi nawet wtedy, gdy nie przycho-
dzą one od razu czy w formie, jakiej oczekujemy.

Zapraszamy do lektury osoby, które lubią się cieszyć życiem, czuć je głęboko, a także przystanąć i zamyślić się na chwilę. To książka dla zainteresowanych niezwykłymi przemianami kultury, których jesteśmy świadkami w dzisiejszych zagonionych czasach.

Życiowe sprawy, kłopoty z bliskimi, uczucia, niekiedy starannie spychane na bok, tutaj traktujemy z pełną szczerością. Refleksje opieramy na doświadczeniach własnych i przyjaciół oraz obserwacjach życia społecznego.



Życzymy lektury udanej, inspirującej do coraz lepszego życia z ludźmi i wśród ludzi oraz wiary i siły do tworzenia świata, który sobie Państwo wymarzą.

Matka i córka – potrzebny dystans

MATKA: – Zastanawiałam się nad tym, czy kontakty innych matek i córek są podobne do naszych. Oprócz radości, miłości bywa tak trudno! Pojawia się niezrozumienie i nierzadko poczucie krzywdy.

CÓRKA: – Tak. Kiedy rozmawiam z dziewczynami, zgodnie przyznajemy, że matki są dla nas ogromnie ważne, jednak po chwili zaczynamy was krytykować, a ta krytyka trwa i trwa, i trwa...

M: – Mhm.

C: – Między tobą i mną dużo lepiej się układa, od kiedy się wyprowadziłam, jak uważasz?

M: – Chyba tak. Przeszkadzały wzajemne niedopowiedziane oczekiwania, złe myśli, tyle sprzecznych uczuć...

C: – Myślę, że odkąd mieszkam sama, jakoś lepiej akceptujesz fakt, że dorosłam i nie próbujesz za mnie decydować. A powiedzmy sobie szczerze – to był spory problem. Mniej się teraz wtrącasz, co zdecydowanie ułatwia nam kontakt.

M: – Ja się troszczę, a nie wtrącam.

C: – No taaak, troszczysz. Jednak zrozum, taka troska czasem strasznie przydusza. Wiem, że się starasz, teraz umiem to docenić, bo też mam nad tym jakąś kontrolę. Ale ogólnie co za dużo, to niezdrowo. Wiesz, o co mi chodzi?

M: – Nie do końca... Ale mnie też jest teraz łatwiej. Paradoksalnie czuję się spokojniejsza. Kiedy byłaś tuż obok, czułam potrzebę sprawdzania, czy z tobą wszystko w porządku.

C: – No właśnie, o tym mówię. Byłam na ciebie czasem tak wściekła za to, że... Bo czułam się za bardzo zależna. Miałam wrażenie, że nie chcesz mnie puścić, że chcesz mieć władzę, tak to odbierałam.

M: – Myślę, że dystans pomaga w znalezieniu rozwiązań, traktowaniu łagodniej tej drugiej. Nie siedzimy sobie na głowie, więc możemy przemyśleć, co i jak.

C: – Choć nadal się zdarza, że się obawiam twojego niezadowolenia ze mnie, krytyki. Zależy mi na twojej akceptacji, choć trudno mi to przyznać...

M: – Ale ja często staram się cię doceniać, mówię otwarcie, jaka jestem z ciebie dumna!

C: – Tak i to jest super, bardzo pomaga, daje oparcie. Dawniej było z tym różnie, a i ja miałam niekiedy ochotę obwiniać cię za moje niepowodzenia, bo „mógłś mnie przecież nauczyć, przestrzec, i w ogóle przewidzieć...”

M: – Przyjemnie jest zwać winę na kogoś, co?

C: – No nie, raczej właśnie przyznaję, że od pewnego momentu dobrze za siebie wziąć odpowiedzialność. Myślę, że ja tak zrobiłam i w konsekwencji przestałam się ciebie czepiać.

M: – Czyżby?

C: – Noo, w każdym razie teraz czepiam się mniej. Z innej beczki: lubię mieć poczucie, że mogę się cię poradzić, nawet oczekuję, że pokażesz mi swój punkt widzenia, a jednocześnie zależy mi, żebyś ostatecznie uznała moją decyzję. Może to duże wymagania, jednak chcę wiedzieć, że mi doradzisz, ale też uznasz, że mam swój rozum. Tymczasem miewam wrażenie, że chcesz mi dać jedynie słuszną odpowiedź i jeśli się do niej nie zastosuję, to się zaraz obrażasz okropnie.

M: – Hm... Pewnie czasami... Ale teraz dobrze się dzieje, kiedy obie bierzemy odpowiedzialność za swoje słowa, zamiast głównie sypać oskarżeniami. I jeszcze świetnie by było, żebyśmy miały poczucie, że zostaniemy usłyszane i wysłuchane. Ja mam to poczucie, przyznam się, rzadko, niestety.

C: – Ja też, mam. Zraziłam się, bo często mówisz coś, po czym pospieszasz rozmówcę jakbyś była znudzona, nieobecna lub w ogóle ucinasz rozmowę. Wyrażasz swoje zdanie i koniec dyskusji. Złości mnie to bardzo i wtedy nie chcę już słuchać.

M: – Jak to okrutnie brzmi... Ale dobrze, że o tym rozmawiamy. Bywam niecierpliwa.

C: – To prawda. Przyznaję też, że czasem lubię mieć ostatnie słowo w naszych rozmowach.

M: – A widzisz.

C: – Pytanie... po kim to mam.

M: – Ech, ty!

Miłość

- M: – Podobno nie da się o miłości rozmawiać, bo to profanacja, a poza tym jak uchwycić grę cieni? Ja uważam, że warto się przyglądać.
- C: – Myślę, że można nawet powiedzieć, że to stan świadomości, podejście do ludzi, do świata.
- M: – Miłość może być, moim zdaniem, lekarstwem na wszystko.
- C: – Jak to? Chyba „na wszystko” to jednak nie do końca...
- M: – Ulepsza każdą sprawę, sytuację, poprawia życie. Zmniejsza nawet lęk przed śmiercią.
- C: – Nie wiem, czasem ludzie czekają, że jak przyjdzie miłość, to odmieni całe życie, oczekują tego od drugiej osoby. Może najpierw powinniśmy się pokładać sami ze sobą, wiedzieć, czego chcemy, jak, z kim, po co?
- M: – Chodzi mi o to, że każdy etap w miłości przeżywanej prawdziwie daje coś wartościowego, właśnie dlatego że niesie problemy i wyzwania. Zdumiewają mnie ludzie, którzy nie pozwalają sobie kochać, bo ktoś ich kiedyś boleśnie zranił. To tak jakby po zatruciu grzybem przestać jeść w ogóle...
- C: – No wiesz, bywa, że na jakiś czas po prostu tracisz apetyt.
- M: – Czy to nie tchórzostwo?
- C: – Może etap. Ja kiedyś po zawodzie miłosnym czułam taką niechęć do związków, że denerwowały mnie pary na ulicach, te wszystkie czułości, buziaczki. To okres przejściowy. Jedni odsuwają się na boczny tor, chcą przeboleć złamane serce, inni wpadają w wir zabawy. Wydaje mi się, że to dwie strony tego samego medalu – mówisz, że ci nie zależy i w ogóle nie chcesz nikogo. Co oczywiście średnio jest prawdą, bo im bardziej tak gadasz, tym bardziej znaczą, że kogoś być chciała. Tak uważam.
- M: – A miłość – co to dla ciebie znaczy?
- C: – Pewnie taką bratnią duszę. Nagle ktoś jest, a ty czujesz, że właściwie mógł się pojawić już dawno. Z jednej strony to niesamowite, oszałamiające, a z drugiej – jakoś oczywiste, myślisz: „no tak, przecież nie mogło być inaczej, po prostu jesteśmy dla siebie”. Chociaż to może jest bardziej zauroczenie. A miłość to już później – uczymy się polegać na sobie, podejmować odpo-

wiedzialność. W miłości bywa też czasem okropnie, gubisz się, kiedy „my”, kiedy „ja”; są chwile, gdy czujesz się zraniona, nieszczęśliwa. Dobrze byłoby wiedzieć, jak odpuścić na chwilę, lub właśnie docisnąć, no i umieć wykazać cierpliwość... To wszystko w sytuacji dużych emocji jest dla mnie, mówiąc ogólnie, dość trudne. A jak ty to widzisz? Miłość?

M: – Nie ma szczegółowej recepty na to, kiedy, co i jak – każdy uczy się to wyczuwać, polegać na instynkcie. Intuicja jest ważna. Dobrze czasem się w nią wsłuchać, wyłowić z codziennych szumów taki prawdziwy głos – na przykład czego szukasz w miłości, co możesz sama zaoferować, jakie cechy są dla ciebie najważniejsze, żeby je w sobie rozwijać, i jakich szukasz u partnera, żeby potem za bardzo nie bolało.

C: – Pewnie, tylko kiedy pojawia się namiętność, miesza w głowie.

M: – To fakt, więc lepiej najpierw się wzajemnie poznać. To niby oczywiste, ale dziś młodzi chyba na potęgę o tym zapominają.

C: – Podobno przed wejściem w sferę intymną z danym mężczyzną kobieta myśli jasno, a mężczyzna nie, natomiast potem na odwrót – on jakby trzeźwieje, ona się nakręca.

M: – Trochę to stereotypowe, ale bywa prawdziwe. Dobrze też wiedzieć, gdzie są twoje granice, i przestrzegać tych u partnera.

C: – No i mężczyźni w trochę inny sposób się angażują niż kobiety. Bardziej przez działanie.

M: – Mam kolegę, Borysa – na etapie zakochania pozwalał kobiecie wejść sobie na głowę, a potem miał do niej o to ogromne pretensje.

C: – W ogóle sądzę, że w związku trzeba się na okrągło układać, nie ma „raz na zawsze”. My się zmieniamy, związek, warunki wokoło. Spore wyzwanie.

M: – Zgoda. Najpierw jest etap zauroczenia, zakochania. Lubię Asnyka¹:

*Między nami nic nie było!
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych,
Nic nas z sobą nie łączyło
Prócz wiosennych marzeń zdradnych;
[.....]
Prócz tych wspólnych jasnych źródeł,
Z których serce zachwyty piło,
Prócz pierwiosnków i powojów
Między nami nic nie było!*

¹ A. Asnyk: *Najpiękniejsze wiersze*. Warszawa: Bis, 1999, s. 5.

Matka i córka – kim są dla siebie?

- M: – Próbuję zrozumieć, dlaczego w kontaktach córki z matką pojawia się tyle złości. Powiedz mi, kim dla ciebie jest matka.
- C: – Pewnie taką najważniejszą osobą, najpierwszą i w jakiś sposób najpotężniejszą. Jesteś dla mnie kimś takim, mamó, choć o tym zwykle nie mówię.
- M: – Wspaniale to słyszeć, ale już zaczynam się bać, co powiesz dalej... Wiesz, społeczne oczekiwania wobec matki są naprawdę surowe – ma być wszechmocna i jeśli jej dziecko robi coś nie tak, winna jest ona. To spina, powoduje napięcia. Podoba mi się określenie „być wystarczająco dobrą matką”, czyli mieć czasem prawo do błędu, niepewności, obaw i złości.
- C: – Jeśli przypisuje się komuś dużo władzy, to ma się też wobec tej osoby wielkie oczekiwania. A matka ma władzę nad uczuciami córki, choć pewnie zwykle tak o tym nie myślisz. Chodzi mi o to, że jako córka chcę być niezależna, a w gruncie rzeczy tak do końca nie jestem i o tym wiem. Przejmuję się, co sądzą ludzie, których kocham, i w jakiś sposób to mnie irytuje. Pewnie też jako córka oczekuję, że zawsze będziesz mnie rozumieć. Że pozwolisz mi być, kim chcę, żyć po swojemu, a jednocześnie dasz wsparcie i schronienie, kiedy nie dam rady. To taki ideał, niemożliwy do spełnienia, być może.
- M: – To bardzo trudne zadanie. Nie wiem, czy wiesz, ale matka jest także osobą najsłabszą, zwłaszcza kiedy tak bardzo chce cię ochronić, ale nie do końca wie, jak i czasem nawet przed czym. A ty się wciąż tak zaciekle bronisz... Kochanie, czy ja wyglądam na jasnowidza? No, rzeczywiście oczekiwałaś niemożliwego, chociaż zawsze bardzo się starałam cię rozumieć i wspierać.
- C: – Teraz to doceniam, mamó, jednak za długo i za bardzo chciałaś mieć wszystko pod kontrolą. Nadal mam wrażenie, że chcesz. Oczywiście potrzebowałam, żebyś wprowadzała mnie w świat, ale nie aż tak bardzo narzucała jego wizję. No i też mnie tym światem straszyłaś, jakby ci pasowało, żebym była u matkinej spódnicy.
- M: – Może i masz rację. Ale ja pokazywałam zagrożenia, a nie straszyłam! Tak mi się wydaje... Chociaż... skoro tak to odbierasz... Musisz zrozumieć, że matka też ma wiele obaw i jest jej trudno.

- C: – Wiem. Choć w pewnym momencie trzeba odpuścić, no i ty to zrobiłaś, kiedy się wyprowadziłam.
- M: – A wiesz, Maju, że ja też bardzo różnie myślałam o mojej mamie? Czułam wielką miłość i potrzebę jej obecności, kiedy byłam daleko. A gdy byłam blisko, żywiłam do niej urazę i złość, często przypisywałam jej różne winy. Czy ty też tak myślisz o mnie?
- C: – Czasem się wkurzam, to prawda. Nie owijając w bawełnę: masz wady.
- M: – Jak każdy... Odnoszę czasem wrażenie, że mnie idealizujesz, aby za chwilę skopać z piedestału, właśnie dlatego że przypisałaś mi moc, której tak naprawdę nie mam.
- C: – Bardzo możliwe. Jednak trochę tej mocy posiadasz i, co więcej, wydaje mi się, że to lubisz. Lubisz działać i decydować, czasem za innych, więc bywa, że wychodzą z tego rzeczy cudowne, wspaniałe. Uważam cię też za osobę bardzo hojną i energiczną. Z drugiej strony czasem przechodzi to w nadzór, rozkazy wydawane innym, co bywa trudne do zniesienia. Nie da się wszystkiego kontrolować, wiesz o tym. No dobra, już nie krzyw się tak, lepiej powiedz, kim ja jestem dla ciebie.
- M: – Promykiem słońca najczęściej, kiedy zaśmiewamy się razem z czegoś, ale i burzą z gradobiciem. Nieustającym wyzwaniem, kiedy czuję się bezradna i nic już nie rozumiem, nie wiem, co powiedzieć, co zrobić, żeby było nam lepiej ze sobą. I osobną istotą, czasem niezmiernie dziwną, bo tak odmienną ode mnie. Majeczko, muszę się ciebie wciąż uczyć od nowa, doceniać, akceptować, lubić. A nie wychylać wciąż z pomaganiem, którego często nie chcesz. Trudno jest.

O przyjaźni

- C: – Zalet przebywania z przyjaciółmi jest mnóstwo. Są wspierający, w ogóle potrzebujemy ich, a jednocześnie... powodują mnóstwo kłopotów. Nieporozumienia są na porządku dziennym.
- M: – Z przykrością muszę się z tobą zgodzić. Bo co zrobić, kiedy przyjaciel zaczyna cię irytować do utraty tchu? Na przykład kiedy Mirek stale skupia na sobie uwagę, a ja też przecież od czasu do czasu chcę poczuć, że moje sprawy go obchodzą. I leczy kompleksy jak mitoman bezustannym chwaleniem się urojonymi przewagami. Poza tym to naprawdę fantastyczny i pomocny facet! Przewag rzeczywistych też ma dużo. Rozmawiać z nim o tych wymyślonych? Jak??? Znam go, Mirek słucha tylko siebie, a innych – gdy mu potakują, niestety. Obrazi się i tyle. Albo uzna, że mam zły dzień i opowiadam bzdury. Ten powtarzający się schemat kontaktów irytuje mnie na tyle, że przyjaźń za moment diabli wezmą. A szkoda!
- C: – Nie można z nim na luzie pogadać.
- M: – Tak nawiasem mówiąc: kiedy pytałam różnych ludzi, czym jest dyskusja, odpowiadali bez namysłu, że to „wciskanie innym swojego zdania”.
- C: – Teoretycznie powinna to być konfrontacja różnych punktów widzenia i usłyszenie rozmówcy, chociaż powiedzmy sobie szczerze: my obie nie zawsze się do tego stosujemy.
- M: – To prawda. Ale marzę sobie, że Mirek czasem powie na przykład: „to ciekawe, zupełnie inaczej o tym myślę”, „interesujący punkt widzenia, nigdy by mi to nie przyszło do głowy”... Przecież żadna ze stron nie musi przekonać tej drugiej do własnych racji!
- C: – Naprawdę cię to wkurza... Niesłuchanie to jedno, a ja czasem byłam zła, kiedy widziałam, że przyjaciele się zmieniają. Głupio się do tego przyznać, ale niekiedy czułam się zdradzona, gdy mieli nowe doświadczenia, znajomych czy pracę i stawali się po trochu kimś innym. Można powiedzieć, że na tym polega rozwój i tak dalej, choć bywa, że ta odmieniona osoba cię niepokoi. Przychodzi nagle z uśmiechem i szalonymi opowieściami, takimi, co to nie mieszczą się w głowie, i chcesz ją zapytać: kim jesteś? Nie przyznaję się do tego, co czuję w takich sytuacjach, ale to jest coś w rodzaju zawodu czy ukłucia zazdrości.

- M: – Podobnie jak Leszek Kołakowski uważam, że przyjaźń, to najcenniejsze, co mamy w życiu. Ale chyba nie umiem akceptować wszystkiego, na przykład takich zmian w przyjaciółach, jak tendencja do opowiadania stale tylko o wadach ludzi. Dołuje mnie to.
- C: – Tak, to są wampiry energetyczne. Chociaż czasem, kiedy mam doła, to też zrzędzę.
- M: – Kiedy słyszę w kółko o chorobach, dietach i pogodzie, mam chęć zawyć. NUDZI MNIE TO ŚMIERTELNIE! Samo bycie razem mi nie wystarcza, potrzebuję jakiejś intelektualnej podniety z przyjaciółmi.
- C: – Mamo, no naprawdę, to poszukaj!
- M: – Oooo! Wiesz, że ty możesz mieć rację? Albo muszę stać się mniej wymagająca – w końcu czy ja znów jestem dla innych taka interesująca? Albo poszukać nowych dobrych znajomych. Mam ich zresztą wielu, nie mogę narzekać, ale każda strata boli.
- C: – Czyli zdarzają się pomyłki.
- M: – Niestety. Pamiętam Monikę, którą pochopnie uznałam za przyjaciółkę. Przy każdym spotkaniu coś traciłam. Dobry humor – bo kłęła jak szewc, naprawdę obrzydliwie, i miałała jęzorem non stop, wciąż opowiadając o swoim ciężkim życiu, przez co wpadałam w grobowy nastrój. Czas – bo angażowała mnie umiejętnie do rozwiązywania swoich problemów. I wreszcie pieniądze – bo stale pożyczła i nigdy nie zwracała. Miałam dość.
- C: – Mnie się zdarzyło, że poznałam nową przyjaciółkę, tak myślałam, tymczasem Kamila była po prostu towarzyska. Oprócz kilku osób z dzieciństwa resztę traktowała jak znajomych. OK, jest fajną koleżanką, choć myślałam, że nawiązałyśmy jakąś trwalszą więź, bardziej osobistą.
- M: – Inaczej odbieraliście przyjaźń.
- C: – Na pewno. U mnie trochę czasu musi upłynąć, zanim komuś zaufam, ale jeśli już zaufam, to jestem lojalna i poważnie traktuję znajomości, zawsze można na mnie liczyć. No a Kamila wszystkich traktuje bardzo serdecznie, jednak tak naprawdę raczej nie dopuszcza do siebie ludzi. A tak mi się kołocze po głowie – jak myślisz: czy przyjaźń między kobietą i mężczyzną jest możliwa?
- M: – Jeśli ktoś wzbudza w nas pragnienia erotyczne, to jest to bardzo trudne, choć owszem też możliwe. Tyle że coś innego staje się ważniejsze. Nie myślę jednak, że w każdej przyjacielskiej relacji obu płci musi dojść do wybuchu namiętności. Jeśli nie ma chemii między przyjaciółmi, to dla tej przyjaźni świetnie, jak sądzę.
- C: – Pewnie też, gdy oboje mają udane związki. Albo gdy mężczyzna jest gejem (co nie wyklucza poprzedniego stwierdzenia).

- M: – I w starym małżeństwie, uważam, przyjaźń jest najistotniejsza, kiedy już się burza zmysłów nieco uspokoi. A jak ty myślisz: czy kiedy coś w przyjaźni zgrzyta, należy ją chronić za wszelką cenę?
- C: – Jeśli się wypaliło, nie ma już wspólnych płaszczyzn porozumienia... chyba wtedy trzeba pozwolić odejść.
- M: – Moim zdaniem, jednak za łatwo dajemy ludziom odchodzić. Jestem za tym, żeby trochę się postarać i ocalić tyle dobrego między nami, ile się da. Kiedy tak o tym myślę, to chyba jestem zbyt małostkowa i się czepiam, za mało w tym wszystkim wielkoduszności.
- C: – Mamy i własnych wad sporo, a jednak ludzie je wybaczą. *Nobody's perfect*. No, chyba że pojawiają się konkretne zachowania, dla ciebie akurat niedopuszczalne.
- M: – Otóż to. Myślę też, że nie o wszystkim trzeba rozmawiać z jedną zaprzyjaźnioną osobą, bo może tego nie wytrzymać. O czym innym rozmawiam z Miśkiem, o czym innym z Żabką.
- C: – O, czy to jakieś zoo?
- M: – Och, ty! Żabka to wbrew pozorom mężczyzna, zwalisty, ciepły i pomocny. Dobrze rozmawiać z ludźmi o tym, o czym chcą i potrafią. Co prawda trudność się pojawia, kiedy moje przyjaciółki się nie znoszą i proszą o przyznanie racji którejś ze stron. To jest dopiero problem.
- C: – No, ja się wtedy staram wymigać od bycia między młotem a kowadłem, bo obie się obrażają, jeśli nie przyznam którejś racji. Bywają też sytuacje konfliktowe, kiedy rozmowa nic nie zmienia, jest dużo emocji, lepiej odczekać, aż ujdzie para. Myślę, że to, co może szkodzić przyjaźni, to nieszczerłość albo oczekiwanie, że przyjaciel będzie niezmienny i nasz, „własny”. Jak myślisz?
- M: – Wiadomo, że nie zawsze mówimy całą prawdę. Istotne jest, żeby obie strony poczuły się ważne, a nie zdominowane lub jakoś manipulowane. We wczesnej młodości idealizowałam przyjaźń tak bardzo, że nie wybaczałam najmniejszego potknięcia czy zapomnienia o czymś dla mnie istotnym. Nic dziwnego, że miałam tylko dwoje przyjaciół, takich na śmierć i życie. Później złagodniałam, a teraz znowu mam ostrzejsze kryteria. Szkoda mi też chyba czasu na byle jakie kontakty, gadanie o niczym i podtrzymywanie fikcji przyjaźni, której tak naprawdę nie ma. Starzeję się i tego czasu mam coraz mniej, a chcę go dobrze wykorzystać. Może lepiej mieć tylko kilka znajomości, ale naprawdę cennych dla obu stron?
- C: – Ja tak rzeczywiście wolę. Fajnie też, jeśli ma się podobne zainteresowania.
- M: – To zbliża, na pewno. Dla mnie dodatkowo bardzo ważne jest to, żebyśmy chcieli spędzać razem czas, odpoczywać w podobny sposób. To dramat, kiedy ktoś bardzo mi bliski nudzi się na spacerze, nie cieszy go piękno lasu czy kwiatów, lubi inne

filmy, nie chce chodzić do teatru czy na koncerty tak jak ja, nie znosi brydża, a sama myśl o tańczeniu sprawia, że się wzdryga. Czy to jeszcze można nazwać przyjaźnią, kiedy nie chcemy odpoczywać razem?

C: – Pewnie są rzeczy ważniejsze, ale fakt, życie składa się z drobiazgów.

M: – Stara malutka! To wcale nie są drobiazgi!

C: – Mamy na szczęście różnych przyjaciół, więc można z jednymi uprawiać sporty, z innymi chodzić do teatru.